

Richard Wilbur: * Śmierć ropuchy * / * The Death of a Toad *

Śmierć ropuchy

Poharatana kosiarką traw srogo
Ropucha z jedną ostrzem odkrojoną nogą
Z trudem dokuśtykała w kąt ogrodu,
Gdzie w cieniu spopielatej cynerarii
Pod liśćmi w kształcie serc szukając chłodu
Ma spokój ostatniej arkadii.

Rzadką krwawą posokę miesiąc tłoczy,
Ścieka do fałd burej skóry po wielkie oczy
Wytrzeszczone patrzeniem, lecz wzrok kłamie,
Nadszedł już moment bezgłośnej agonii,
Bez ruchu leżąc zamienia się w kamień,
Dąży w głąb jakiejś monotonii,

W stronę mórz kipiących, mglistych otchłani,
Gdzie stygnące cesarstwa Amfibii bez granic,
Podczas gdy dzień słabnie, tonie i znika,
W szeroko otwartych oczach znak życia,
Widzą wciąż nieskazitelność trawnika
W gasnącym dniu przy sterze bycia.

*

*

The Death of a Toad

A toad the power mower caught,
Chewed and clipped of a leg, with a hobbling hop has got
To the garden verge, and sanctuaried him
Under the cineraria leaves, in the shade
Of the ashen and heartshaped leaves, in a dim,
Low, and a final glade.

The rare original heartsbleed goes,
Spends in the earthen hide, in the folds and wizenings, flows
In the gutters of the banked and staring eyes. He lies
As still as if he would return to stone,
And soundlessly attending, dies
Toward some deep monotone,
Toward misted and ebullient seas
And cooling shores, toward lost Amphibia's emperies.
Day dwindles, drowning and at length is gone
In the wide and antique eyes, which still appear
To watch, across the castrate lawn,
The haggard daylight steer.

*

Śmierć ropuchy

(tł. Stanisław Barańczak)

Z nogą uciętą przez strzygącą trawnik
Kosiarkę, zmaltretowana, ropucha susem kulawym
Umknęła w kąt ogrodu; znalazła schronienie
Pod kępką cynerarii, w cieniu popielatych
Listków o kształcie serca, tuż przy ziemi,
Z widokiem na świat – już ostatnim.

Serce wciąż tłoczy krople rzadkiej, żabiej
Krwi, w fałdach ziemistej skóry spływające ku coraz słabiej
Zagapionym, zapadłym ściekom jej oczodołów.
Ropucha leży, bezruch przemienia ją w kamień;
Bezgłówna, lecz uczestniczka mozołu
Agonii, czegoś jak spadnie

W szum monottonnych, zamglonych, obfitych
Mórz, chłodnych brzegów, straconych królestw mistycznej Amfibii.
Dzień, coraz mniejszy, tonie i wreszcie całkiem zanika
W odwiecznych oczach, jeszcze śledzących nad gładko
Wykastrowaną otchłanią trawnika
Płynące resztką żagli światło.

*